

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok II

Łódź, piątek 29 marca 1946 r.

Nr 88 (275)

Dookoła sprawy perskiej

Amb. Gromyko opuścił salę obrad Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 28. 3 (PAP) — W dniu 27 marca na wieczornym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przewodniczący, dr Kwo-Tai-Chi oświadczył, że podkomisja Trzeci nie mogła osiągnąć porozumienia, wobec czego stawia pod głosowanie 3 wnioski. — Wniosek przedstawiciela Związku Radzieckiego zawiera propozycję odroczenia dyskusji nad sprawą perską do 10 kwietnia. Przedstawiciel Egiptu wniosł o przesłuchanie delegata Iranu w sprawie propozycji radzieckiej. Australia zaś postawiła wniosek, przewidujący pisemne oświadczenie delegata perskiego oraz pisemną replikę delegata radzieckiego.

Przed głosowaniem potoczyła się ożywiona dyskusja, w której Byrnes wypowiedział się przeciwko wnioskowi radzieckiemu i australijskiemu i wyraził on swe pełne poparcie dla wniosku egipskiego. Następnie wystąpił ambasador Lange z propozycją postawienia pod głosowanie wniosku australijskiego przed wnioskiem egipskim. Stanowisko ambasadora Langego poparł delegat Australii Hodgson, który podkreślił, iż w tej ważnej sprawie Rada powinna znać poglądy obu stron, przedstawione na piśmie. Jedynie w ten sposób otrzyma Rada możność pełnego zorientowania się w sprawie irańskiej.

Ambasador Gromyko uzasadnił następnie jeszcze raz swój wniosek o odroczenie dyskusji nad sprawą irańską do 10 kwietnia. Zwrócił on uwagę Rady na to, że w Teheranie toczą się rokowania radziecko-irańskie, fakt ten nie ulega żadnej wątpliwości. Ambasador Gromyko podał do wiadomości, że rokowania te doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Mówca podkreślił również, że premier irański złożył oświadczenie, w którym m.in. powiedział że nie ma zastrzeżeń przeciwko odroczeniu dyskusji na Radzie Bezpieczeństwa. Gromyko wyraził zdziwienie, że członkowie Rady nie chcą uznać znaczenia argumentów, przez niego przytoczonych. Bezpośrednio przed głosowaniem złożył Gromyko oświadczenie, że nie jest przygotowany do dyskusji w sprawie irańskiej przed 10 kwietnia.

Co wie Baker o Polsce

Brednie angielskiego delegata na sesję UNRRA

WARSZAWA, 28. 3. (API). Korespondent polityczny API podaje: Na sesji UNRRA w Atlantic City delegat angielski Noel Baker, omawiając sprawę repatriacji użył o Polsce zwrotu, że jest to „kraj najzupelniej wrogo nastawiony i nie dający innej możliwości zapewnienia sobie środków do życia poza bandytyzmem“.

Zwrotu tego użył pan Baker w odpowiedzi delegatowi polskiemu min. Stańczykowi, który zobrazował sytuację Polaków w obozach w Niemczech. M.in. Stańczyk przytoczył między innymi fakt, że w obozie w Friesman wyodrębiono hitlerowskich volksdeutsche z Polski i utworzono z nich regularną formację, która jawnie przeprowadza ćwiczenia z bronią w rękę.

Wszelka polemika na temat niesłychanych oszczerstw pana Bakera u-

wierzałaby naszej godności. Jedno tylko stwierdzić należy: pan Noel Baker ma poniekąd rację, bandyci w Polsce istotnie grasują. Są dokonywane skrytobójcze zamachy i masowe morderstwa jak np. w Wierchowinach, napady zbrojne na chłopów wiozących żywność do miast. Owszem, to się zdarza i faktem jest, że w Polsce bandytów się wyłapuje, sądzi i karze tylko, że broń, którą się posługują bandyci w Polsce i co najważniejsze „duch“, który ich ożywia, płyną z tego samego źródła, z którego otrzymują broń i czerpią otuchę volksdeutsche w obozie w Friesman. Z tego źródła płynię ku Polsce strumyczek andersowski, a z tego strumyczka czerpie broń i ducha NSZ.

Na kłamstwie pana Bakera nie chcemy odpowiadać. To po prostu stwierdzenie bezspornego faktu.

Stajemy się państwem morskim

Gdy rok temu rozbite armie niemieckie opuszczały ostatnie skrawki ziemi polskiej — równocześnie dokonywał się wielki akt sprawiedliwości dziejowej; żołnierzy polski wraz z żołnierzem radzieckim zawieszali zwycięskie sztandary na ratuszach Gdyni i Gdańska. Dnia 28 marca port gdyński znalazł się znów we władaniu polskim, a w dwa dni potem staliśmy się gospodarzami Gdańska. Od tego momentu — morze nabrało dla nas większego jeszcze znaczenia, niż miało przedtem. Ujście Wisły, mające tak wielką wagę w życiu gospodarczym kraju, zaczęło służyć interesom polskim, a nie obcym, niemieckim.

Gdy wysiłków, aby jak najszybciej odbudować wielkie porty, otwierające nam szeroko drogę na szlaki morskie.

Czego dokonano w ciągu roku w Gdyni? Odbudowaliśmy 10 km nabrzeży, uruchomiliśmy 43 dźwigi portowe, odremontowaliśmy w porcie 106 tys. m kw. magazynów i 240 tys. mtr kw. budynków administracyjnych. Sam port do dziś został odrestaurowany przeszło w 50 proc.

Już w lipcu ub.r. zawiął do odminowanej Gdyni pierwszy statek fiński, płynący pod banderą radziecką. Od tego czasu zarówno port gdyński jak i gdański rozpoczęły pracę dla życia gospodarczego Polski. Bilans kilku miesięcy zamknął port gdyński w końcu 1945 r. cyfrą 541.000 ton. To był dopiero początek. Obecnie w ciągu dwóch pierwszych miesięcy obrót towarowy wyniósł już 418.000 ton.

Państwo obok zagospodarowania Ziemi Zachodnich, uruchomienia tam przemysłu — interesy Wybrzeża stawia na pierwszym miejscu. Na odbudowę i możliwości podniesienia przeładunku naszych portów nie będziemy szczydzić pieniędzy ani pracy, gdyż znaczenie ich dla interesów kraju jest oczywiste.

Wysłaliśmy już z okresu projektów, praca rozwija się na Wybrzeżu planowo. Odbudowują się porty, dźwiga się z upadku tamtejszy przemysł. Stocznie nasze zdołały podnieść swe możliwości produkcyjne do 35 proc. przedwojennych. Mogą one już dziś przystąpić do budowy tak nam potrzebnych nowych statków, kapitalnego remontu wielkich okrętów, m.in. Sobieskiego.

Dopieśliśmy wreszcie tego, czego nie mogli wywalczyć na przestrzeni wieków nasi przodkowie. Gdańsk stał się polskim, nie tylko tytułarnie polskim, ale faktycznie. Na terenie miasta i portu Gdańska nie będzie wkrótce ani jednego Niemca.

Rok temu strudzony żołnierz otarł pot z czoła, odetchnął pełną pierśią powiatrzem morskim, pod dał twarz „pięszczości „wiatru od morza“ i pomaszerował kruszyć ostatnie szaniec obrony wroga. W ślad za nim nadciągnęli ci, którzy mieli odtańcować rolę budowniczych: robotnicy. Jeszcze nad miastem unosiły się dymy pożarów, jeszcze padały od czasu do czasu bomby zrzucone z samolotów niemieckich. Jeszcze od Helu dochodziły głośne odgłosy kanonady armatniej — a już kadry robotnicze przystępowały do porządkowania ulic, usuwania barykad, gruzów. Rozpoczęła się mrowcza, codzienna praca.

Rok naszego władania nad brzegami Bałtyku zamykamy jeszcze jednym wydarzeniem, które warto tu przypomnieć. Parę dni temu Delegat Rządu inż. Kwiatkowski rozpoczął przejmowanie portu szczecińskiego z rąk wojskowej administracji radzieckiej. Jeszcze jedno ujście wielkiej, odwiecznej polskiej rzeki Odry znalazło się w naszych rękach.

Są to historyczne dni. Niepostrzeżenie dokonuje się zasadnicza przemiana charakteru naszego kraju: stajemy się powoli państwem morskim.

WACŁAW ZUCHNIEWICZ

Rok naszego władania nad brzegami Bałtyku zamykamy jeszcze jednym wydarzeniem, które warto tu przypomnieć. Parę dni temu Delegat Rządu inż. Kwiatkowski rozpoczął przejmowanie portu szczecińskiego z rąk wojskowej administracji radzieckiej. Jeszcze jedno ujście wielkiej, odwiecznej polskiej rzeki Odry znalazło się w naszych rękach.

Są to historyczne dni. Niepostrzeżenie dokonuje się zasadnicza przemiana charakteru naszego kraju: stajemy się powoli państwem morskim.

WACŁAW ZUCHNIEWICZ

O koncesje naftowe w Persji

Możliwość umowy persko-radzieckiej nierokoł Anglików

PARYŻ (PAP). Prasa francuska przynosi pod wielkimi tytułami wiadomości o przebiegu posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Niezależny „Front Tiers“ uważa, że nie należy oceniać zbyt poważnie nieporozumienia na Radzie Bezpieczeństwa, ponieważ ONZ jest jeszcze instytucją młodą, a statut daje szerokie pole do interpretacji.

„Opinia amerykańska — pisze francuski dziennik — krytykuje ministra Byrnesa, że pozwolił Anglikom wpływać na siebie. Powściążenie wiadomości za pośrednictwem przedstawicieli Iranu uważa się opary naftowej“.

Prawicowa „La Nation“ twierdzi, że ministrowie brytyjscy i amerykańscy wykazują zajętość z powodów możliwości zawarcia dwustronnej umowy radziecko-perskiej. Umowa ta bowiem dałaby możliwość obu krajom swobodnego dysponowania olbrzymimi zasobami nafty bez pośrednictwa Londynu i Waszyngtonu. „Humanité“ zadaje pytanie: „czy wszystkim na

świecie ma być wolno poruszać się swobodnie z wyjątkiem Związku Radzieckiego, który ma być zamknięty w swego rodzaju gnieździe? Dziennik wzywa do obalenia muru chińskiego, który ma odciąć Związek Radziecki od reszły świata.“

LONDYN (PAP). „Yorkshire Post“ wyraża nadzieję, że Związek Radziecki wspólnie ze wszystkimi państwami będzie szukać drogi do porozumienia. Dziennik dodaje, że taktykę radziecką w ostatnich czasach można rozumieć jako pragnienie zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Korespondent dyplomatyczny agencji Reutersa twierdzi, że sytuację nie można nazwać krytyczną. Ocena ta opiera się na wiadomościach, że „Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie będą się przeciwstawiały udzieleniu Związkowi Radzieckiemu koncesji naftowych w Iranie oraz służność autonomii Azerbejdżanu zostanie uznana“.

„Daily Herald“ donosi, że minister Bevin pragnie dopomóc rządowi irańskiemu w wprowadzeniu konstytucji z 1929 roku, która zapewnia autonomię pewnych okręgów pogranicznych.

Prowokacyjne żądania J. Davida

Czy to prowadzi do porozumienia z Polską

CIESZYN, 28. 3 (PAP) — Z okazji otwarcia wystawy „Śląsko Vred“ urządzanej w ramach uroczystości „Tygodnia Śląska“ w Pradze, przemówił przewodniczący narodowego zgromadzenia, David, wysuwając konieczność zwrotu ziem śląskich pomniejszych, przyznanych na konferencji pokojowej w Berlinie — Polsce.

„Żadamy korektury granic w raciborskim i hulczyńskim i przyłączenia Kłodzka do republiki“ — oto naj-

charakterystyczniejszy ustęp przemówienia Davida.

Gen. Sekretarz Stronnictwa Pracy

za jednolitym blokiem wyborczym

W toku obrad plenum Komisji Centralnej Związków Zawodow-

ych po referacie tow. Sekorskiego n.t. „Związki Zawodowe a wybory“ — zabral głos w dyskusji generalny sekretarz Stronnictwa Pracy i członek Prezydium KC ZZ ob. Brzeziński.

Stwierdził on w swoim przemówieniu, że jednolity blok wyborczy jest nakazem chwili.

Oświadczenie ob. Brzezińskiego, złożone w imieniu robotników, pozostających pod wpływem Stronnictwa Pracy, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem.

„Daily Herald“ donosi, że minister Bevin pragnie dopomóc rządowi irańskiemu w wprowadzeniu konstytucji z 1929 roku, która zapewnia autonomię pewnych okręgów pogranicznych.

Specjalnym samolotem

po Fischera, Greisera i Buehlera

udało się 7-min oficerów Bezpieczeństwa

Onegdaj w godzinach rannych 7 oficerów Bezpieczeństwa Publicznego udało się specjalnym samolotem do Frankfurtu nad Menem dla odbioru z rąk władz amerykańskich

3 zbrodniarzy wojennych, katów narodu polskiego: Fischera, Greisera i Buehlera, którzy zostana w dani Polsce przez władze alianckie.

Na czele ekipy stoi mjr Perkowski. Wraz z oficerami polskimi udał się do Frankfurtu prokurator dr Sawicki.

M. S. „Sobieski“ wrócił do kraju

GDANSK, 28. 3 (PAP) — Do portu gdańskiego przybył pierwszy raz po wojnie polski transatlantyk M.S. Sobieski, należący do „Gdynia—Ameryka linia“.

M.S. Sobieski jest statkiem o pojemności 11 tys. ton brutto i długości 155 m. Załoga statku składa się z 214 osób, w tym 93 Polaków, 61 Anglików i 60 Hindusów. Statek przywioził ze sobą do Polski 2003 żołnierzy dolskich oraz 100 ton bagażu.

Numer jutrzejszy „Dziennika Łódzkiego“ przyniesie m. in.

„KONIURY“

kolumnę słuchaczy Studium Dziennikarsko — Publicystycznego

wiadomość: Co się dzieje z

Hanką Ordonówną

Ukryta podwyżka komornego w Łodzi?

Bezpodstawsna uchwała Kolegium Zarządu Miejskiego

W niektórych dziennikach łódzkich ukazało się ogłoszenie Zarządu Miejskiego w Łodzi, podające do publicznej wiadomości uchwałę Kolegium Zarządu Miejskiego Nr 564 z dn. 7 marca r.b. na mocy której Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi będzie pobierał począwszy od dnia 1 kwietnia r.b. od lokali mieszkalnych w domach objętych działalnością tego Zarządu opłaty na utrzymanie nieruchomości. Wysokość opłaty zależna jest od ilości izb mieszkalnych w lokalu, przy tym waha się od dwukrotnej wysokości komornego z września 1939 r. przy lokalach 1 i 2-izbowych do 15-krotnej wysokości tegoż komornego przy lokalach 3-izbowych i większych. Opłatami tymi nie podlegają lokale zajmowane przez niektóre kategorie najemców.

Wymieniona uchwała Kolegium Zarządu Miejskiego, nie tylko pozbawiona jest wszelkich podstaw prawnych, lecz wykracza przeciwko wyraźnemu brzmieniu prawa. Dekret z dnia 21 grudnia 1945 r.

o publicznej gospodarce lokalami (Dz. Ust. Nr 4 z 1946 r.) w art. 41 stanowi: „Komorne za lokale mieszkalne obowiązuje w wysokości z dnia 1 września 1939 roku”. Okoliczność, iż Kolegium nie nazywa swej uchwały podwyżką komornego, lecz ubiera ją w formę opłat na utrzymanie nieruchomości, w niczym nie zmienia faktu, iż uchwała ta w rzeczywistości podwyżką taką wprowadza.

Jeżeli zaś nawet pogodzić się ze stanowiskiem, iż opłaty nie stanowią ukrytej podwyżki komornego i tak w niczym nie zmienia to sytuacji prawnej, wobec obowiązującego z mocy Ustawy o ochronie lokatorów wyraźnego zakazu pobierania przez wynajmującego jakichkolwiek dopłat do zasadniczego komornego poza przewidzianymi w Ustawie. Ustawa zaś przewiduje jedynie prawo wynajmującego do żądania zwrotu przez lokatorów rzeczywistych kosztów, poniesionych przez niego za korzystanie z miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej (o ile jest nowo wybudowana), kosztów oświetlenia, ciepłej wody, ogrzewania i dźwigów osobowych. Wyliczenie zawarte w ustawie o ochronie lokatorów jest limitatywne, to znaczy żadne inne dopłaty do komornego oprócz wymienionych pobierane być nie mogą. Ponadto pobieranie tych opłat uwarunkowane jest przedstawieniem lokatorem szczegółowych rozrachunków i rozłożeniem proporcjonalnym wydatkowanych sum na wszystkie lokale, znajdujące się w nieruchomości — opłaty te w żadnym razie nie mogą być dowolnie ryczałkowane i to w wysokości progresywnej, a nie proporcjonalnej.

Opłat „na utrzymanie nieruchomości” ustawa o ochr. lok. nie przewiduje, a przeto wprowadzanie takich opłat przez wynajmującego, bez względu na to, czy jest nim osoba prywatna czy zarząd miejski, czy państwowy jest kategorią wzbronioną.

Stanu sprawy niniejszej w niczym nie zmienia fakt, iż uchwała Kolegium zwalnia od podwyżki lokatorów mieszkań, którzy posiadają karty „W”. W tej chwili nie chodzi o rozważanie kwestii, czy słusznym jest, iż wszyscy lokatorzy, nawet nie posiadający uprawnień do kart „W” płać komorne w wysokości z dnia 1 września 1939 r., wypowiedziane się w tej kwestii przekracza ramy niniejszego artykułu, a rozstrzygnięcie jej przekracza rażąco zakres uprawnień zarządu miejskiego jakiegokolwiek miasta. Faktem jest, iż przepis obowiązującego prawa tak te sprawy reguluje i nikomu przeciwko temu wykraczać nie wolno.

Jasnym i oczywistym jest, iż uchwała Kolegium nie będzie mogła wejść w życie, gdyż w razie odmowy uiszczenia przez lokatora dodatkowych opłat, przy istnieniu przytoczonego powyżej stanu prawnego, zarząd nieruchomości nie będzie miał widoków na uwzględnienie swych roszczeń w drodze sądowej. Cała sprawa doprowadzi do szeregu najzupełniej zbytecznych i podrywających autorytet Zarządu Miejskiego sporów.

I. POL.

Po prostu

Wódeczka, papierosy...

Wiadomo, że wojna nie wpłynęła dodatnio na podniesienie obyczajów. Jednak już rok minął od chwili, gdy Łódź zaczęła wracać do przedwojennego słunu, a obyczaje i dobre wychowanie — pozostawiając nadal wiele do życzenia. Odnosi się to szczególnie do najmłodszego pokolenia, wrażliwego w latach wojny bez należytą dyscyplinę i opieki.

Niestety smutną i częstą prawdą, jest obrazek uliczny opisany przez ob. Edmunda. Dłuższą młodzież nie tylko, że czuje konieczność podniecania się wódką, ale również odczuwa potrzebę uspokajania starganych nerwów (gdzie?) paleniem papierosów. I jakoś mało im ze starszych reaguje na ten „spół”.

Niedawno, stojąc także na przystanku, obserwowałem grupkę młodych „papierosiarzy”. Zaisie przedziwne igrzyski wyprawiały pacholeta obojga płci. Przy akompaniamencie bardzo soczystych wyrażonek popychali się, wpadając na przechodniów, podbijali ręką walizeczki, wysypując na ulicę papierosy, hukli się nawzajem itd. A tuż obok, dwóch dżentelmenów w wieku maksimum 10 lat, paląc z nonszalaną papierosy, przyglądało się zapasom kolegów. Podszedłem do nich pytając czy im nie szkoda zdrowia i pieniędzy. „E... nie...” — odpowiedział wstydliwie dwugłosek. — „Zimno jest, więc trzeba się rozgrzać”. — I dalej spokojnie „szachali” się, nie przejmując się moją osobą.

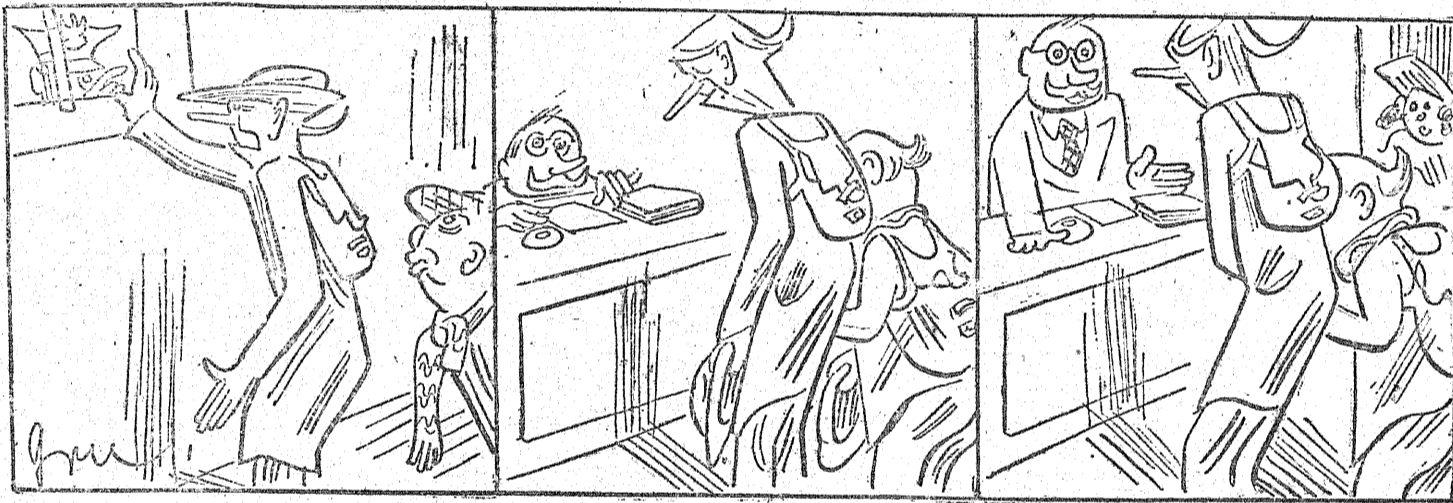
Czyż naprawdę nie do zrealizowania jest uruchomienie ulicznych kontroli opieki nad nieletnimi? Przechodnie rzadko kiedy reagują na tego rodzaju obrázky. Zresztą, coż znaczy pojedyncza uwaga obcego człowieka, którego kompetencje kończą się na tym, wobec faktu mnożenia się podobnych wypadków.

Przed wojną sztabek idący w czapce uczniowskiej, przynajmniej ukrywał skromnie w garści palące go się papierosa. A dziś? Zażenowania ani widać. Odwrotnie nawet. Pewność, że nikt nie zwróci uwagi, pozwala na paradowanie z papierosem w zębach, co przy młodej i dziecięcej twarzy wygląda śmiesznie i przykre zarazem.

Wódeczka, papierosy, obyczaje naprawdę mało budujące. Przy ogólnej bierności starszych — należy trudne do wyłpienia. Wychoowanie młodzieży jest rzeczą znużającą, ale konieczną. Za mało dzisiejsze pokolenie przykładu do tego wagi.

Wł. Czechański

Cudzik i Trudzik przed sądem



Cudzik: Proszę otworzyć!
Trudzik: Pewnie. Co za dużo — to niezdrowo.
Wartownik: Zaraz wam będzie „zdrowo”, jak pojedziecie do sędziego.

Sędzia: Hm, hm, nieładnie, moi obywatela.
Cudzik: Jak to nieładnie?
No, z tym pociągami...
Sędzia: Tak, tak, właśnie chodzi o wasz pociąg — do kobiet.

Sędzia: To oni, prawda?
Kobieta: Oni? Eh, nie. Takie patałachy!
Cudzik: Słyszałeś, Trudzik?
Trudzik: Wstretne dudła!

Pokłosie Święta Kobiet

Dn. 8 marca kobiety obchodziły pierwsze swoje święto powojenne. W „Dzienniku Łódzkim” ukazały się sprawozdania z uroczystości i akademii, kobiecych oraz trzy felietony na tematy kobiece („Pełnia praw kobiecych” dn. 12 marca, „O poważny stosunek” dn. 14 marca i „Kłątka pierścionka i biadra” dn. 15 marca). Uczciliśmy tedy Święto Kobiet należycie. Ale na tym się rzecz nie zakończyła. Bo redakcji naszej napłynęło sporo listów od kobiet. Mówią one o różnych, t. zw. bolączkach sprawy kobiecej. Myślę, że opublikowanie nie których głosów może się okazać pożyteczne, a bowiem stanowią one drugą stronę doniesłego zagadnienia; jedną była część oficjalna, urzędowa, ceremonialna niejako; to owe akademie i przemowy; listy kobiece uzupełniają część ceremonialną i dekoracyjną Święta, podobnie jak utrudzenie się gospodyni domu w kuchni staje się uzupełnieniem i ilustracją wystawności wielkiego przyjęcia.

Listy kobiece wypadają po przedzie krótką uwagą statystyczną. Warszawski Urząd Stanu Cywilnego podaje do wiadomości,

że w styczniu r.b., sporządzono w Warszawie: 105 aktów urodzeń, 111 aktów małżeństw i 655 aktów zejść śmiertelnych; w lutym te same rubryki wynoszą: 178, 207, 668 (w tej ostatniej zgonów dzieci 102). Z powyższych danych wynika, że śmiertelność w Warszawie przewyższa rozrodność: w styczniu zastraszająca nadwyżka śmiertelności stanowi 550, w lutym — 490. Warszawa wymiera, i jeśli ludność jej się zwiększa, to tylko na skutek dopływu z zewnątrz. W Łodzi, jak mi wyjaśnił pewien kompetentny lekarz, na 100 urodzin przypada 130 zgonów. Mniej więcej taki sam stosunek zachodzi w innych miastach, ośrodkach i okręgach Polski. Jeśli mówimy z entuzjazmem o ruchu ludności w Polsce, wiemy, że nie jest to t. zw. ruch naturalny, czyli przysięsi drogą zwiększania się liczby urodzin i zmniejszania się (dzięki poprawie warunków higieniczno-zdrowotnych) liczby zgonów: nasz ruch ludności — to ruch migracyjny, na który się składa repatriacja, osadnictwo i przesiedleństwo, a także — zwolnione już znacznie w swym nasileniu ruchy szabrownicze. Jesteśmy

morituri: tak byśmy w tej chwili mogli o sobie po wojnie powiedzieć, dodając na pociechę, że podobne zjawisko zachodzi powszechnie w Europie. Wszelako, trzeba by przedsięwziąć środki zaradcze czy też zapobiegawcze. A tymczasem, jedna z obywatelki pisała do nas, że rodzina jest „przeżytkiem”. Być może, był to głos odosobniony. Inne obywatelki podkreślały pewne sprawy w sposób bardzo konkretny — w przeciwieństwie do akademii, na których się te rzeczy rozpyływały w ozdobnościach słownych.

Pani K. M. pisze: „Należy umożliwić kobiecie połączenie pracy zawodowej z obowiązkami domowymi; to też państwo i społeczeństwo winno dać jej pomoc w postaci fachowo zorganizowanych żłobków i przedszkoli”.

Pani B. K. zapytuje: „Czy słuszne np. jest, że kobieta pracująca w domu otrzymuje kartki żywnościowe uzależnione od stanowiska męża? Ona to właśnie musi gotować, aczkolwiek, będąc w ciąży, nie może znieść zapachu potraw; ona musi wynosić kubły z wodą, chociaż powinna leżeć w łóżku, i ona słuchać musi potem uwagi męża, że nie przez cały dzień nie robi. Taka kobieta jest człowiekiem najciężiej pracującym. Lig Kobiet powinny pomagać jej w zorganizowaniu pracy,

zakupywać do wspólnego użytku kilku gospodarstw konieczne przybory gospodarcze, jak np. odkurzacze, urządzać kursy gospodarskie, no i przede wszystkim pomagać w wychowaniu dzieci”.

Pani N. N. jest w położeniu rozpaczliwym: „Powstanie warszawskie, utrata męża, wysiedlenie, nędza i głód zmusiły mnie do zaniedbania dziecka... Trzeba pracować, zarobić, bo nikt nie pomyśli o tym, że dziecko trzeba odżywić, aby nie obciążać społeczeństwa jednostką chorą. A tym czasem — mleko na karłkę raz na miesiąc dla dziecka (1/4 litra, a dla jego matki kartki III kategorii! Gdzież opieka i pomoc? A czy ja jedna? Iluż nam mężów wojna zabrała. Słów brak, też brak...”

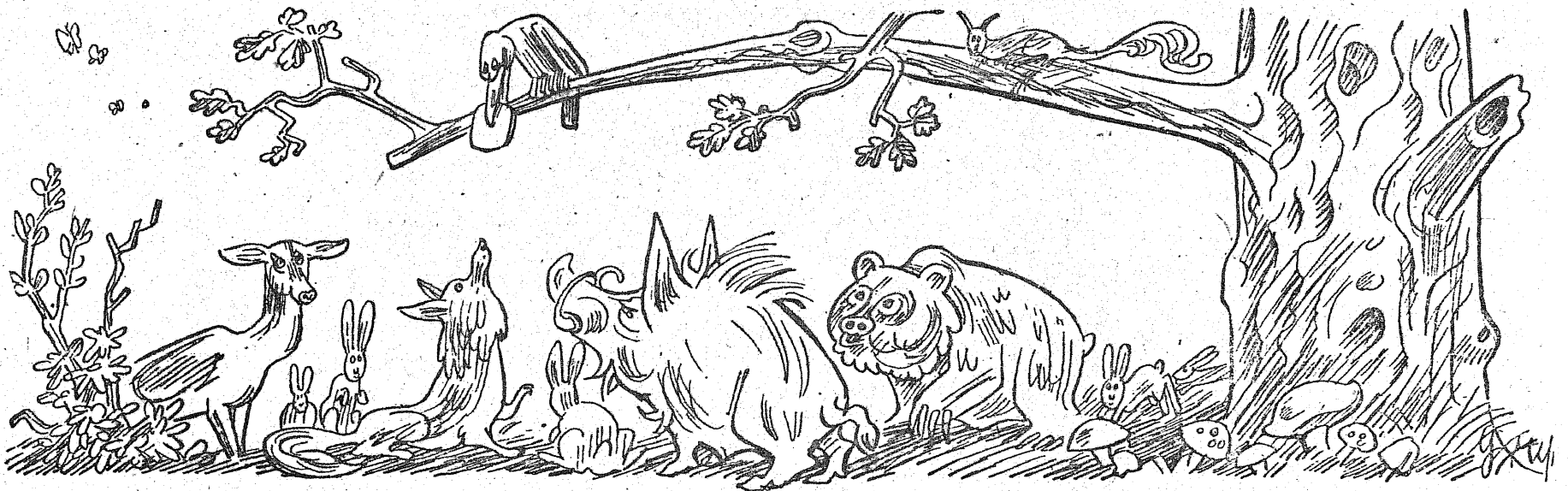
Pani „Obserwatorka”, zwolenniczka pracy zawodowej kobiet i sprawiedliwego podziału obowiązków domowych pomiędzy obojga małżonków, stawia kwestię kobiecą w sposób następujący: „Przyroda rzeczywiście naraża kobietę na wiele przykrości i bólu. Ale rzeczą kultury i postępu jest łagodzić prawa natury. Otoczmy troskliwą opieką matkę i dziecko, rozszerzmy sieć żłobków, poradni, ogrodów i sanatoriów — i nie pozbawiajmy społeczeństwa pożytecznych pracowników zawodowych”.

Żona pewnego literata ujmuje zagadnienie jeszcze bardziej rzeczowo: „Zdaniem moim, każda kobieta — mężatka lub panna — która ma dziecko, powinna znaleźć się pod opieką państwa i społeczeństwa, a co za tym idzie, dostać albo odpowiednią pracę albo otrzymywać pensję, która by jej umożliwiała wychowanie dziecka. Wychowanie trojga lub czworga dzieci zajmuje kobiecie około 25 lat życia, to jest w sam raz tyle, ile musi przepracować nauczycielka, aby dostać emeryturę. Sądzę, że każda kobieta, która urodziła i wychowała kilkoro dzieci, zasługuje na emeryturę”.

Żałuję, że nie mogę cytować wszystkich listów, jakie do redakcji nadeszły. Nie ma na to miejsca. Jednakże przytoczyłem najważniejsze postulaty kobiece. Wynika z nich, że kobiety chcą i rodzici i pracować. Trudno o większą ofiarność. Żądają wzajemian rzeczy uzasadnionych, sprawiedliwych i ludzkich: żłobków, przedszkoli, poradni, sanatoriów (a także szpitali ginekologicznych - położniczych), mleka dla dzieci, kartek najwyższej kategorii i emerytury. Walkę o wprowadzenie tych żądań w życie winny podjąć Lig Kobiet, aby nie spocząć na laurach słownych.

JERZY WYSZOMIRSKI.

DZIENNICZEK



Igła do cerowania

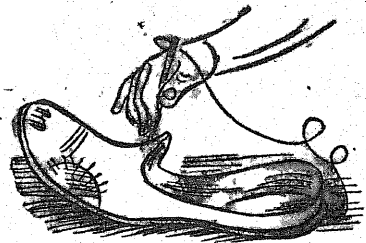
BAJKA — WEDŁUG ANDERSENA

Była sobie pewnego razu Igła do cerowania. Nie zbywało jej na pewności siebie, uważała się za dostatecznie cienką, by uchodzić za Iglę do szycia.

— A teraz, uważajcie dobrze i trzymajcie mnie mocno! — upominała gruba igła palce, które ją chwyciły. — Nie upuśćcie mnie czasem, bo gdybym spadła na ziemię, pewna jestem, że mogłabym się złamać, wszakże jestem za cienka!

— Nie bój się — rzekły palce i chwyciły ją wpół.

— Patrzcie — no, oto idę z moim dworem, odezwała się igła, pociągając za sobą długą nitkę, która jednak nie miała węzła. Palce skierowały igłę do pantofla kucharki. Skóra była w nim podarta na mosku i trzeba było ją naprawić.



— Cóż to za ordynarna robotal — rzekła igła — nigdy nie będę w stanie się przedostać na drugą stronę: łamię się, łamię się!

I złamała się w samej rzeczy. — Czyż nie mówiłam? — zawołała — jestem za cienka!

— Teraz już jest nic nie warta — zawyrokowały palce.

Jednakże trzymały ją ciągle. Kucharka dorobiła jej główkę z wosku i przypięła nią swoją chusteczkę!

— Otom się stała broszką! — rzekła igła. — Wiedziałam, że doczekam się kiedyś wielkich zaszczytów!

I przybierała tak dumną minę, jak woźnica, powożący karetą dworską, rozglądała się przy tym na wszystkie strony.

— Osmieję się zapytać, czy pani jest ze złota? — odezwała się sąsiadka szpilka. — Ma pani bardzo piękną powierzchowność i nadzwyczajną głowę. Tylko szkoda, że cokolwiek za małą, proszę uczynić wysiłek, by urosła nieco, aby nie potrzebowała ona więcej wosku od innych.

Na to nasza pyszna igła wyprężyła się i podniosła tak wysoko głowę, że wypadła z szalika do zlewu, który właśnie kucharka szorowała.

— Będę zatem podróżowała — rzekła igła — bylebym tylko, gdzie nie zginęła.

Ale właśnie, że zginęła. — Jestem zbyt cienka, by żyć na tym świecie! — mówiła, leżąc w zlewie.

Moc rzeczy przepłynęło koło niej, jako to drewniane drzazgi, słomki i strzepy, starych gazet.

Pewnego dnia poczuła coś przy sobie, to coś błyszcząco wspominała. Igła wzięła ów przedmiot za brylant. Był to tymczasem odłamek butelki. Igła zaczęła go pierwsza, świecił się bowiem i przedstawiał jako broszka.

— Pan zapewne jest brylantem?

— Czymś w tym rodzaju. Każde z nich było przekonane o swej wzajemnej kosztowności. W tej samej chwili nalano wody do zlewu. Woda przelała się za brzegi, pociągając ich za sobą.

— Otośmy się nareszcie ruszyli! — rzekła igła.

Szkló zostało uniesione prądem, zaś igła pozostała na dnie rynsztoka.

— Nie ruszam się dalej, widocznie jestem za cienka, to też mam prawo się tym szczycić!

W samej rzeczy pozostała na miejscu, cała pogrążona w dumnych myślach.

— Pomyślę w końcu, zem jest

zrodzona z promieni słońca, tak jestem cienka. Zdaje mi się, że promienie słońca odszukują mnie aż w wodzie. Jestem jednak tak cienka, że matka moja znaleźć mnie nie może. Gdybym przynajmniej miała to oczko, którego mnie pozbawiono, mogłabym plakać do woli!

— Nie, nie chciałabym plakać, to nie licowałoby z moją godnością.

Pewnego dnia, dwaj ulicznicy przyszli grzebać w rynsztoku. Szukali oni starych gwoździ, miedzianych groszy i podobnych

skarbów. Nie było to zbyt ponętne zajęcie, co jednak chcieli, różne bywają upodobania na świecie!



— Ajj! ajj! ajj! krzyknął jeden z nich, zakłuwając się igłą — a to ci łajdaczka!

WESOŁY KACIK

TRYB ROZKAZUJĄCY

Nauczyciel: — Karolku, powiedz mi jakieś zdanie.

Uczeń: — Koń ciągnie wóz.

Nauczyciel — Dobrze. A teraz zmień to zdanie tak, aby orzeczenie było w trybie rozkazującym.

Uczeń: — Wio! Wio!

JACEK I PLACEK

Jacek i Placek kłóca się:

— Gdybym chciał, to mógłbym cię całego schować do kieszeni — przechwala się gruby i wyższy od Jacka Placek.

— Miałbyś wtedy więcej rozumu w kieszeni, niż w głowie — odcina się Jacek.

W SZKOLE

— Dlaczego tak późno przyszedłeś do szkoły? — pyta nauczyciel Jasia.

— Bo zasnęłam.

— A ty? — zwraca się do Wika.

— Ja wstąpiłem po niego.

— No, a ty? — zapytuje Ślasiu.

— Ja na nich obu czekałem.

PRZYPOMNIAŁ SOBIE

Wojtek przychodzi do szkoły zmęczony i niewyspany. Koledzy pytają go, co mu się stało.

— Widziacie — tak byłem wczoraj

raj roztargniony, że wróciwszy wieczorem do domu, nie mogłem sobie przypomnieć, co miałem zrobić. I całą noc nad tym myślałem.

— I nie przypomniałeś sobie?

— Owszem, przypomniałem sobie, ale dopiero o 7-ej rano, że miałem zaraz po przyjeździe do domu pójść spać.

ZRÓB TO SAM

Do sklepu ze słodyczami wchodzi mały chłopak.

— Proszę za dwa złote mieszanki owocowej — mówi.

— Masz tu dwa cukierki — odpowiada sprzedawca — i zmieszaj sobie sam.

ZAGADKA

Henio pyta Tadzia: — Czy wiesz jak się nazywa stworzenie, które posiada dwie nogi i pierze?

— Kura — odpowiada Tadzio.

— Nie — cieszy się Henio, że Tadzio nie zgadł.

— Wróbel — próbuje znowu Tadzio.

— Widzę już, że nie zgadniesz — mówi Henio. — Otóż takie stworzenie, które posiada dwie nogi i pierze, nazywa się: — praczek.

— Nie jestem łajdaczka, tylko dobrze wychowana panna — powiedziała igła. Nikt jednak nie słyszał jej. Tymczasem woskowa główka odpadła, igła więc stała się czarna od stóp do głowy, tylko, że czarny kolor czyni każdą figurę smuklejszą, sądziła więc, że cieńsza jest niż kiedykolwiek.

— Oto skorupka od jajka przypływa do nas — zauważyli chłopcy i wetknęli igłę w skorupkę.

— To mi dopiero parada! — rzekła. Teraz sprawiam dostojne wrażenie, czarna moja powierzchowność pięknie odbija się na tle białych ścianek. Przynajmniej teraz świat może mnie oglądać! Bylebym się nie nabawiła morskiej choroby, gdyż mogłabym pęknąć.

Nie dostała morskiej choroby i nie pękła.

Prawdziwe to szczęście mieć stalowy brzusek, gdy się podróżuje po morzu! W tym tkwi właśnie wyższość moja nad człowiekiem... Któż się poszczycić może podobnym brzuszkiem?

— Krach! — trzasnęła skorupka. Przejechał po niej wóz ciężarowy.

— O nieba! Jakież odczułam ucisk! — zawołała igła. — Zdaje mi się, że mam morską chorobę, czuję się cała połamana.

Nie złamała się jednak, choć wóz przez nią przejechał. Leżała jak poprzednio, rozciągnięta w rynsztoku. Niechże tam sobie spoczywa dalej.

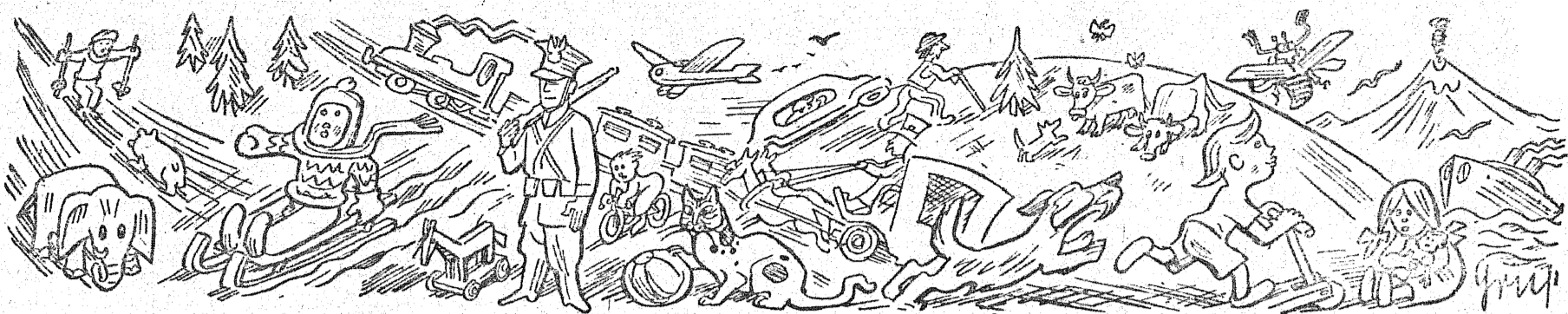
KUPON ULGOWY

upoważniający do nabycia 2-ech biletów do Teatru COLOSSEUM

Kopernika 16.
50% ZNIŻKI

Ważny tylko w dniu 30 marca br.





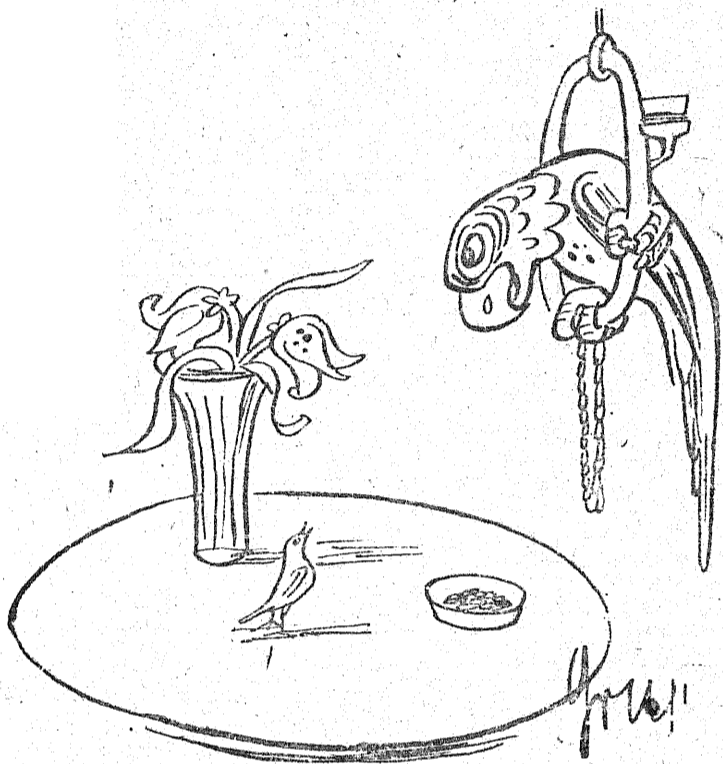
Dalsze dzieje kanarka i papugi **Gdy wielcy ludzie byli mali**

Papuga się dąsa
Na dworze i złości,
że taki kanarek
Zabawiać ma gości.

I zazdrość i zawiść
Ogarnia ją taka,
że chciała czymś wreszcie
Przewyższyć śpiewaka.

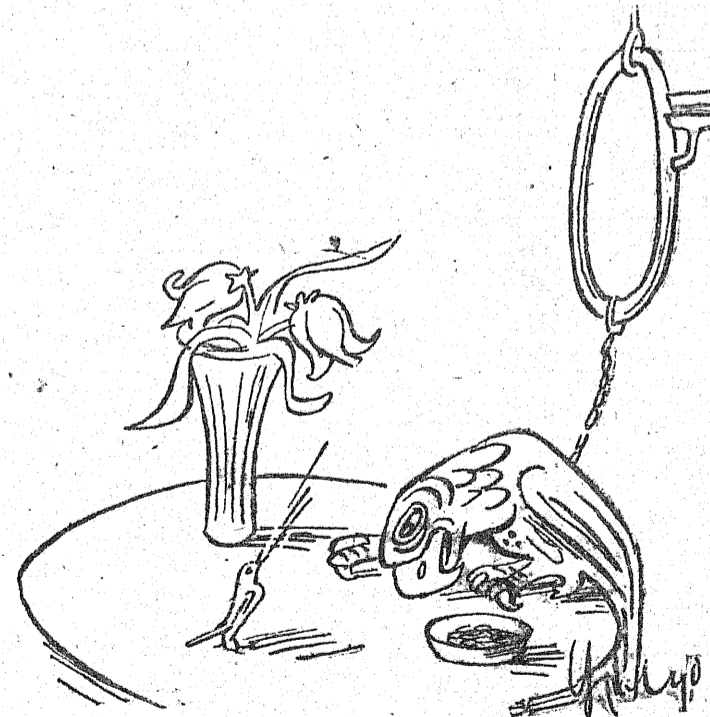
I kiedy na koniec
Ją wzięto ze dworu,
Zaczęła się z swoich
Przechwalać koiorów.

Gdzie tobie do moich
Chociażby skrzydełek,
A brzuch mój, a ogon
Jak pięknych barw pełen.



Tu czerwien, tam zieleń,
Różowy, niebieski,
Tu piórka ze złota,
Tam białe znów kreski,

Jak tęcza, jak kwiaty,
Jak wszystko na świecie,
A ty jak wyglądasz? —
Sam widzisz to przecie.



Kanarek popatrzył
na barwy papugi
I potem fej moral
Wyśpiewał niedługi:

Ja piękność twą widzę,
Lecz mała tu plama,
że o tej piękności
Wciąż gadasz ty sama!
ZYG MUNT KURPOWICZ

Gdy wielcy ludzie byli mali

(ANEGDOTY)

Tadeusz Kościuszko odznaczał się dużymi zdolnościami malarzkimi. Pewnego razu w szkole na lekcji rysunków nauczyciel opowiadał o pewnym malarzu, który namalował owoce tak ładnie podobne do prawdziwych, że wróble zbiegały się do obrazu i dziobały płótno. Drugi malarz, rywal pierwszego, oświadczył, że namaluje jeszcze doskonalsze dzieło, tak naśladujące naturę, że zmyli nie tylko ptaki, ale i człowieka. Stał między nimi zakład. Po pewnym czasie malarz przynosi obraz, zasłonięty barwną kotarą. — Odsłoń obraz, a porównamy, czyj doskonalszy — rzecze pierwszy malarz. — Ta zasłona jest właśnie namalowana — zawołał z triumfem autor tego doskonałego dzieła.

Odpowiedzi na listy dzieci

JUREK WALKOWSKI. — Ry-sunki na konkurs otrzymaliśmy. Pisziesz, że są one bardzo brzydkie i że na pewno nie zdobędziesz nagrody. Poczekaj na wynik konkursu, a zobaczysz!

ANDRZEJEK WOLSKI. — Re-bus rozwiązałeś bez błędu.

NIUSIA GALEWSKA. — Cieszmy się, że podobały ci się rysunki. Będzie ich w każdym numerze bardzo dużo. A może sama coś narysujesz i przyslesz na konkurs?

HALA JAWORSKA — Chciałabyś, żeby w „Dzienniczku” było więcej bajek? — Będą.

STAŚ WENTYS — Dzieci mogą przysłać do „Dzienniczka” swoje własne utwory; wierszyki — także. Będziemy je zamieszczali, jeżeli będą dobre. Spróbuj coś przysłać.

CZESIO BARANOWSKI — Pisziesz, że nie umiesz rysować, ale układasz ładne wiersze i dlatego czekasz na nowy konkurs.

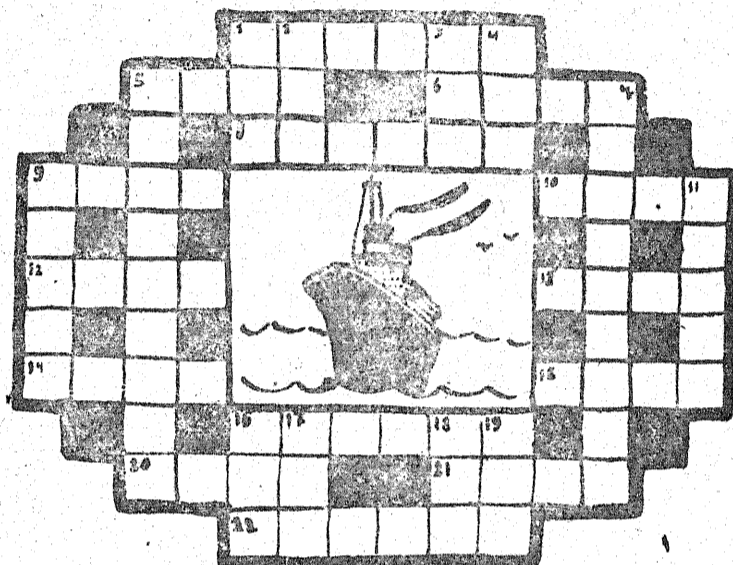
Ogłosimy go w połowie przyszłego miesiąca, tylko nie możemy już dzisiaj zdradzić tajemnicy, jaki to będzie konkurs. Czytaj pilnie „Dzienniczek”, a dowiesz się niebawem.

JASIA ŁUCZAKÓWNA — A nam się wydaje, że przysłany przez Ciebie rysunek na nasz konkurs jest bardzo dobry. I jeśli narysowałaś go sama — to masz w tym kierunku duże zdolności. Wiele spośród rysunków zamieścimy w naszym „Dzienniczku”.

— Najpierw zeszkrob tę zgniecioną muchę — powiedział rozdrażniony niedbałstwem ucznia, który miał pobrudzony zeszyt. — Ta zgnieciona mucha jest właśnie namalowana — odparł Kościuszko z uśmiechem.

— Ta zgnieciona mucha jest właśnie namalowana — odparł Kościuszko z uśmiechem.

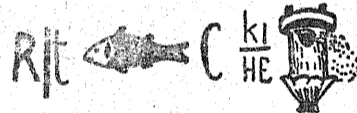
Krzyżówka



Znaczenie wyrazów poziomych:
1) mebel, 5) inaczej: stąpienie, 6) napój, 8) imię żeńskie, 9) woda w stanie lotnym, 10) inaczej: szkic, mapa szczegółowa, 12) łuszczy rybi, 13) tylna część okrętu (wspak), 14) kawał drzewa, służący do rozłupywania pni, 15) góry w Ameryce Południowej, 16) dzień w tygodniu, 20) brat Mojżesza, 21) uprawa roli piługiem, 22) inaczej: kajuta.

9) strumień górski, 11) sprzęt sportowy, 16) płyn z owoców, 17) zaimek, 18) inaczej: głos, 19) nazwa papugi.

Rebus



Rozwiązanie rebusu z poprzedniego numeru
WYPRAWA NAUKOWA NA BIEGUN PÓLNOČNY

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »CZYTELNIK«

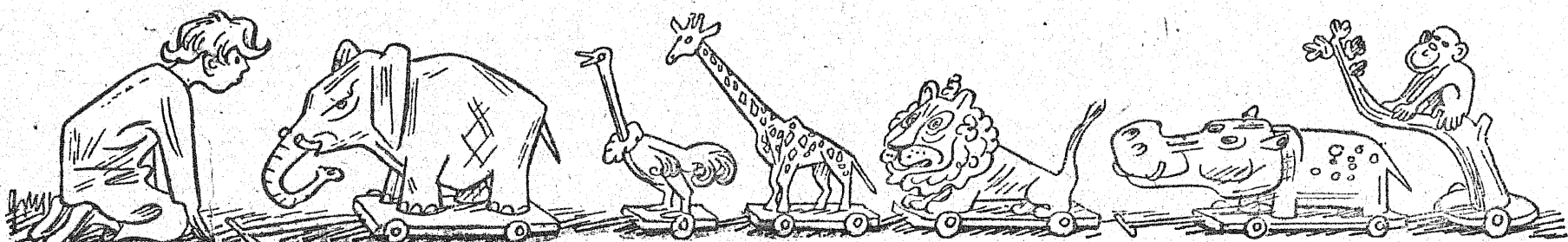
W RAMACH SERII
BIBLIOTEKA SPOŁECZNO-POLITYCZNA
UKAZAŁO SIĘ NOWE WYDAWNICTWO

JERZY KIRCHMAYER — Geneza powstania warszawskiego
Cena zł 20,—

DOTYCHCZAS Z SERII TEJ UKAZAŁY SIĘ

- EHRlich S.: Strategia zwycięstwa 12,—
- GROsz W.: Na drogach powrotu 15,—
- HOraK A.: Wojna polsko-niemiecka 1939 12,—
- LITAUER S.: Zmierzch „Londynu” 15,—
- ORANOWSKI Z.: W oczach Londynu 10,—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH



Lekarze

Dr med. ZOFIA SEGNIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówek”...

Dr ADAM KONDRACKI specjalista chorób żołądka...

Dr med. CIESNOWSKI Michał, specjlista chorób uszu...

Dr med. B. TOLCZYŃSKI, starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego...

Dr HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne...

Dr WAJSBRUM powrócił, choroby uszu, gardła...

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych...

Dr med. WIKTOR PIESKOW z Wilna — choroby nerwowe...

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta...

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, specjalista chorób wenerycznych...

Dr PIETRASZKIEWICZ z Warszawy — specjalista chorób uszu...

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA z Warszawy, specjalistka chorób skórnych...

Dr REICHER, specjalista chorób wenerycznych...

Dr L. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszeria...

Dr med. HERDER STANISŁAW, choroby skóry i weneryczne...

Dr ANATOL MIKULEKO, specjalista chorób kobiecych...

Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne...

Dr S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych...

KRÓTKOFALÓWKA, kwarc, faradacja, Cegielniana 4...

RENTGEN — prześwietlenie płuca, serca...

Dentysta — DENTYSTA Wodnicki Stanisław...

Lekarz - dentysta — LEKARZ - DENTYSTA Jadwiga...

STANISŁAW KLEIN, lek.-dentysta z Warszawy...

Kupno i sprzedaż — MASZYNY do pisania...

OGŁOSZENIA DROBNE

MECHANIK, Naprawa maszyn do szycia i rowerów...

MAKULATURE, zeszyty, bloczki do ołówka...

FABRYKA cukerków, czekolady i drażetek...

OKULARY warsztat optyczny, Łódź ul. Nowomiejska 3...

NIWELATORY — teodolity, trójnogi, sprzęt geodezyjny...

ŁOŻYSKA kulkowe, rolkowe kupuje Biuro Techniczne...

MASZYNY do pisania, liczenia, szycia, Kupno, sprzedaż...

SPORTOWY SPRZĘT — piłki, deki, siatki, koszulki...

KORKI, maszyny, narzędzia do ich wyrobu...

WARSZAWSKA WYTWÓRNA CUKRÓW Hipolit Pawłowski i S-ka...

BALONY miedziane do wody kupię, 6-go Sierpnia 10...

MASZYNA do mieszania wody z gazem i obciążaczki...

„VICTORIA” klej kauczukowy do depek wysyła za zaliczeniem...

NACZYNIA KUCHENNE, miski, łyżki stołowe...

DO SPRZEDANIA szafa, kredens, stół kuchenny...

BILANSOWE książki poleca „Hermes” Łódź, Narutowicza 57...

ARTYKUŁY FRYZJERSKIE aparaty pływające do twałej ondulacji...

GILOTYNA (lipska) do cięcia papieru (lipska) szerokość noża 68 cm...

KONTUAR z gablotką, szafę i lodówkę sprzedam...

MASZYNE elektryczną do podnoszenia oczek w pończochach...

POSZUKUJĘ placu budowlanego w Łodzi, ewentualnie małą fabryczkę...

WIEKSZA partia oleju stołarskiego do sprzedania „Reklama”...

NOWY beżowy jednorzędowy kostium do sprzedania...

ROLWAGA jednokonna w dobrym stanie, okazynie do sprzedania...

NOŻE SZEWSKIE marki „Plutos” hurtowo poleca „Reklama”...

PASTE do obuwia terpentynową poleca Wytwórnia Chemiczna „Promień”...

PLACE 3-7 morgowy, 12 parceli, sprzedam całość lub częściowo...

KUPIJĘ taśmy tapicerskie, włos oraz wszelkie dodatki tapicerskie...

OKAZYJNIE do sprzedania obrazy znanych malarzy...

PIANINO krzyżowe czarne w dobrym stanie do sprzedania...

GALANTERIĘ I MANUFAKTURĘ poleca po cenach hurtowych B. Tomaszewicz...

SPRZEDAM kredens stołowy z pomocnikiem, pianino, szafę i 162ko...

Zaoferowanie pracy — MAJSTRÓW tkackich, tkaczy, snowaczy...

KUPIEC rutynowany z branży bielizniarsko-konfekcyjnej do wytwórni...

MANICURYSTKA — pedicurzystka potrzebna zaraz...

POTRZEBNY czeladnik krawiecki, Piotrkowska 16/6...

KRAWCOWĄ dziewczynnych ubrań na stałe korzystnie zatrudni Sklep Konfekcyjny...

POTRZEBNI szlifierze do zakładu galwanizacyjnego, Łódź, ul. Zawadzka 50...

BIURALISTKĘ ze znajomością prowadzenia wykazów dla Ubezpieczalni Społecznej...

POTRZEBNA samodzielna krawcowa, Wiadomość Sienkiewicza 50...

POTRZEBNA na stałe pielęgniarka wychowawczyni do niemowląt...

POTRZEBNA pomoc domowa z gotowaniem, wymagane świadectwa...

PRYWATNY, 45-hektarowy ośrodek rolny poszukuje samodzielnego rolnika...

POTRZEBNE zdolne krawcowe do sukien, Piotrkowska 175.11...

Poszukiwanie pracy — CZELADNIK krawiectwa damskiego...

POWAŻNA inteligentna pani, szuka pracy biurowej państwowej...

KUCHARKA - gospodyni poszukuje pracy, zgłoszenia do redakcji „Dziennika Łódzkiego”...

MASZYNISTKA pisząca biegle, metoda ślepa, znajomość księgowości i stenografii...

POSZUKUJĘ lokalu handlowego w dobrym punkcie, tel. 104.67...

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego przy rodzinie w Śródmieściu...

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z wszelkimi wygodami...

DO Odstąpienia 2 pokoje z kuchnią, Zgierska 1-34...

STUDENTKA poszukuje niedużego pokoju, Zgłoszenia pod 184...

MIESZKANIE 2-3 pokoje z kuchnią lub 2 pokoje sublokatorskie...

ODSTAJĘ lokal na warsztat, ul. Piotrkowska około 40 m kw...

Poszukiwanie rodzin — KTOKOLWIEK wie o losie Romka Hutnika...

Nauka i wychowanie — KORESPONDENCYJNE kursy Księgoweści...

KURSY kroju męskiego — damskiego St. Lewandowskiego...

NAUCZYCIELA (kę) szwedzkiego języka poszukuje...

Różne — DAMSCY fryzjerzy z Wilna — Władysław, Mieczysław i Wacław...

TYLKO DLA ZNAWCÓW! Fotografia filmowa w maquiillage'u...

WYTWÓRNIĄ wykładowych trykotażi, Najmłodniejsze modele...

ZGUBIONO palcówkę i legitymację tramwajową Grańka Kazimierz...

DUŻY LOKAL przyległy teren, doskonały punkt posiadam...

Przetarg nieograniczony

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie z tymczasową siedzibą w Łodzi ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony...

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

PRZETARG

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg na wykonanie 30.000.000 sztuk etykiet...

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- PIĄTEK 29 MARCA
DZIŚ: Eustachego, słów. Krzesława, JUTRO: Kwitny i Aurelij; słów.: Szpokolawa.
1611 Umarł zasłużony lekarz i przyrodnik polski — Szymon Syrenski (Siremus)...

Czas położyć kres plotce
Mówmy głośno, nie szeptem — na ucho

Od pewnego czasu powtarzają się w radio i w prasie wiadomości o ginięciu dzieci na terenie naszego miasta. Wiadomości te podchwycone przez niektóre elementy społeczeństwa łódzkiego rozrastały się do fantastycznych nieraz rozmiarów, niepokojąc opinię publiczną. Władze bezpieczeństwa, w tym wypadku Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej, przez długi czas pilnie badały i obserwowały przebieg sprawy i nie stwierdziły istnienia jakiegś zorganizowanej bandy czy szajki porywaczy dzieci na terenie Łodzi.

Z wiosna Dojmy im pracę

Coś się psiałość, u nas pod tym względem bardzo popsuło. Co tu dużo gadać: nigdy nie było tak źle, nawet w okresie — okupacji. Talent, z którego jesteśmy byli sławni przed wojną, nam dziś przepadł, czy co? Może do- brze, tudzież mądrze byłoby tu zastosować t. zw. łańcuch. Na ambicji, że tak powiem — zagrać. Na przykład: „Ja (powiedzmy: W. L. Brudziński), ożywiony (wraz z żoną) troską o dobro kraju i mając na oku najszczytniejsze cele obywatelskie, podejmuję się w ciągu najbliższych dziesięciu miesięcy powiększyć ilość mieszkańców R.P. o jedną co najmniej osobę i wzywam publicznie (powiedzmy) Stanisława Sojeckiego (wraz z żoną), by ożywił jak wyżej, w tym samym czasie i również co najmniej... i t.p.

KRONIKA

- WAŻNE TELEFONY
Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60
Kom. Pow. MO. — tel. 185-02
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
Straż pożarna — tel. — 8
Biuro numerów — tel. 199-00

Z kroniki milicyjnej

WŁAMANIA DO MIESZKAŃ
Tadeusz Bystrzejewski, zam. w Rudzie Pabianickiej przy ul. Południowej 31, został okradziony. Nieznani sprawcy zabrali mu z mieszkania towary i bieliznę.

WYSTAWA PRZYJAŹN NARODÓW ZSRR

otwarta co dzień 9—13, 15—19 godz. Wstęp zł 5, dla dzieci i wycieczek zbiorowych po 1 zł — Pomorska 16. (kr)

INTERESUJACY ODCZYT

Dnia 31 bm. o godz. 12 w sali CRDK przy ul. Piotrkowskiej 243 wieloletni członek Zarządu Głównego TUR dr Alfired Krygier wygłosi interesujący odczyt pt. „Człowiek pracy wczoraj, dziś i jutro”.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 67) Ryła (Kopernika 26) Kohna (Pl. Kościelny 8) Hamburga, (Główna 50) Groszkowskiego (11 Listopada 15).

KLUB PICKWICKA

W sobotę 30 bm. o godz. 19 — II-gi Wieczór Literacki Klubu Międzych przy ZZLP.

TEATRY

- Teatr WP. (Cegielińska 27) godz. 19 „Elekira”.
Teatr Powszechny TUR (11 Listopada 21) — godz. 19.00 „Mariusz”.
Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd 34) godz. 19.15 „Ich czworo”.
Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” (Piotrkowska 243) — godz. 19 „Król włóczęgów”.
Teatr Syrena (Traugutta 1) — godz. 19.15 „Trzej Muszkieterowie”.
Studio Muzyczne „Teatr, na pięterku (Traugutta 1) — godz. 19.30

KINA

- „Polonia” (Piotrkowska 67); „Teza” (Piotrkowska 108) — „Szary lord”.
„Wisła” (Przejazd 1) „Adria” (ul. Główna 2) — „Wołga — Wołga”.
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Robin Hood”.
„Gdynia” (Przejazd 2) — „Niewidzialny wróg”.
„Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Szalony lotnik”.
„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Strzelec z Bengali”.
„Hel” (Legionów 2/4) — „Chłopiec z naszego miasta”.
„Robotnik” (Kilińskiego Nr 178) — „Serce i szpada”.
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74/76) „Siódme niebo”.

Program radiowy

na piątek, 29. III. 1946 r. Pała 224 m.
5.57 Kraków. 6.45 W-wa. 7.10 Poznań. 7.45 W-wa. 8.30 Wiadomości gospodarcze: „Drukarstwo w Polsce wyzwolonej” — pog. Stefana Horzowskiego. 8.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.55 Codzienny odcinek przy: „Pokój na poddaszu” — pow. Wandy Wasilewskiej. 9.10 Rozmaitości. 9.20 Program na dzisiaj. 9.25 Przewoza. 11.57 Sygnał czasu i hejnal z Wieży Mariackiej. 12.03 W-wa. 14.40 Trochę anegdoty, trochę muzyki — audyc. słow.-muz. w opracowaniu Bolesława Busiakiewicza. 14.55 „Polacy na barykadach Paryża (w 75-lecie Komuny Paryskiej) — pog. Grzegorza Timofiejewa. 15.05 Wiadomości sportowe. 15.10 Audyc. klasy kameralnej uczniów Państw. Konserw. Muzycz. w Łodzi. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „Dużo paszy — dużo mleka” — pogad. dla wsi inż. Jana Pajaka. 15.45 Muzyka ludowa z płyt. 16.00 W-wa. 17.10 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w 9-tą rocznicę śmierci. Wykon.: Kwartet im. K. Szymanowskiego. Irene Dubiska — skrzyp. Helena Warpechowska — śpiew. Maria Witkomińska — fortep. i akomp. 17.55 W-wa. 18.45 „Arsenal broni przeciw — bakteryjnej wzbogaca się” — feliet. nauk. dr. Jerzego Barskiego z cyklu „Na wielkiej fali”. 19.00 W-wa. 19.10 Z Krakowa koncert symfoniczny p/d Andrzeja Panufnika, solista Wacław Niemczyk — skrzypce. 21.00 W-wa. 22.00 Bydgoszcz. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

STANISŁAW SOJECKI STEFAN STEFAŃSKI

Ściany mają uszy...

68 POWIEŚĆ
Jako wyjątkowo niebezpieczny zbrodniarz polityczny Remigiusz siedział w celi — sam. Zauważył, że jego dozorca zajrzał przez judasza, z jakimś złośliwym uśmiechem.
— Szkał — pomyślał Remigiusz. — Czuje mojego trupa.
Dotknął ręką rozciętego pejczem policzka i wyciągnął obolałe ciało na kamiennej, wilgotnej posadzce.
— Kataru jeszcze — mruknął z wisielczym humorem — przed rozwaleniem dostanę. Zmęczenie i wrażenia dnia zrobiły swoje. Ani się spostrzegł, jak zasnął głębokim, gorączkowym snem.
Śnił mu się napad na pociąg. Mostek wysadzony. Maszynista zatrzymuje lokomotywę. On i jego ludzie podbiegają do wagonów i zrywają plombę.
— Szybko — krzyczy w malignie — szybko!
Nagle słyszy jakieś okropne huki. Nerwowym ruchem chrwyta za rękę młodą i piękną dziewczynę z transportu.
— Wychodź, na co czekasz?
Ale co to? Ktoś powtarza jego okrzyk. Tak. Otwiera oczy i spostrzega ze zdziwieniem młodego gestapowca, który coś do niego wrzeszczy.
Co takiego? Wrzeszczy właśnie: wychodź, na co czekasz?
Przeciera oczy i przytomnieje. Wreszcie poznał Gestapowca ma twarz Pietrzaka.
— Mikołaj! — Krzyknął. — To ty?
— Ja, ja — zaśmiał się Pietrzak. — Prędeż, dawaj ramię.

U progu celi potknęli się o jakiś duży przedmiot. To strażnik więzienny, który zaglądał przez judasza, leżał jak kłoda z zamkniętymi na zawsze oczami.
— Chodź — powtórzył łagodnie Mikołaj. — Jesteś wolny!
Z korytarza buchnęły nagle kleby gęstego, gryzącego dymu. Remigiusz przechylił się przez ramię Pietrzaka i — zemdlął.
Pracę więzienną zaczęli wcześniej, b. wcześniej. Równo o wpół do piątej powitali chórem swego wesołego majstra. Chórem pomurłych głosów.
— Co z wami jest, w melancholie szarpani? — spytał Ochęduszek. Gęby wykrzywione do stu wóreczków. Zólciovych z takimiż kamieniami!
— Ano, nie wesoło — odrzekli więźniowie. — jakaś krwawa draka się u nas szykuje. Zdaje się, że ludzi wybierają na mordownie iliczną.
— Co wy powiecie? — gwizdnął ze zdziwieniem szewc. — To u was się takie historie zdarzają?
Więźniowie wzruszyli ramionami.
— Niby to pan starszy nie wie — mruknął jeden, a drugi dodał z przekąsem: Łatwo panu majstrowi gadać. Panu nic nie grozi. Pan w łaskach u komendanta.
— W łaskach, powiadacie? Ano, niech tak będzie. I zaczął sobie podśpiewywać uciśną piosenkę o Hitlerze i Hasze. Raptem urwał z udanym niepokojem, — Słyszycie? co to jest?
Więźniowie zbledli.
— Od podwórza zagrzmiały serie strzałów.
— Zaczęli egzekucję. — Krzyknęli i wybiegli z pracowni.
Ochęduszek został sam.
Gwizdnął, podrapał się w głowę, poczem wyszedł na korytarz. Tu rozejrzał się spokojnie i ujrzał ciemną wnękę nad klatką schodową — ukrył się tam ścigając ze schodów bosak strażacki.
Nie czekał długo. Na schody wbiegło dwóch wystraszonych Niemców.

— Schnell, schnell — poganiał jeden drugiego. Dźwigali ze sobą skrzynkę, widocznie mieli zamiar na schodach urządzić stanowisko ogniowe.
Zatrzymali się koło okna, wychodzącego na podwórze, i zaczęli skrzynkę otwierać. W skrzynce były granaty.
Korzystając z tego, że Niemcy byli tyłem do niego odwrócenii, Ochęduszek wybiegł jak kot z wnęki i pchnął z całej siły ostrzem bosaka tego, który pochylił się właśnie nad skrzynką. Niemiec wrzasnął i zniurchochiał na ostrzu.
Nim drugi podniósł się z klęczek — szewc rąbnął go w głowę ciężkim młotkiem, który nosił w kieszeni fartucha. Niemiec rozłożył się nad skrzynką.
Okno miało niski parapet. Pogwizdując wesoło, pan Proesper wypchnął dwóch żołdaków — na podwórze.
— Fruwajcie, świńskie tłuszczoski! — rzucił im na pożegnanie.
Wyjrzał ostrożnie przez okno i uśmiechnął się.
— Sami swoi. Dobra nasza!
Nagle w stronę bramy gruchnęła seria z cekaemów. Szewc wychylił się za okno.
— A ten piesek — skąd szczeka? — zapytał sam do siebie. Aha, z tego bunkierka. No, to go zaraz uciszymy.
Wyjął ze skrzynki granat, odbezpieczył i cisnął w stronę bunkra. Rzucił drugi i trzeci. Cekaem umilkł.
Ochęduszek spojrział z triumfem dokoła, poczem zaczął się oblaadowywać granatami.
— Ano, aby się teraz nie przewrócić. Z takimi jajkami — taka kulawa kokoszka jak ja łatwo mógłbym się przenieść do brrr, wieczności...
I zaczął ostrożnie schodzić ze schodów.
Z korytarza piętro niżej dobiegały odgłosy walki. Ochęduszek rzucił zezem przez poręcz.
Zauważył w dole k'łku esemanw jak zabarykadowani jakimś stołem i krzesłami kropili gęsto z parabellów. (D. c. n.)